

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

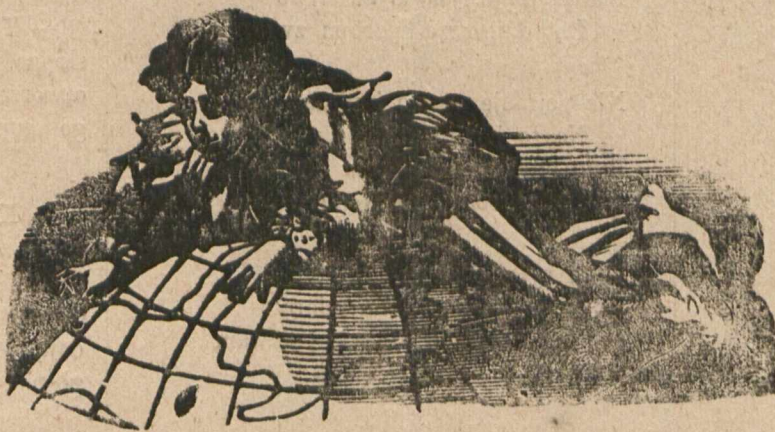
Dodatek zawiera łamigłówki, szachy, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach, agencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje: tylko opłacone
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Czy być może?

Z wiedeńskiego labiryntu

*Znowu na świat leci wrzawa;
Snać lewica nie nadarmo*

*Przy zachciankach swych obstawa.
Snać w zamiarze znowu zmiany,
By przekwitłej tej seniorze
Lepsze czasy mogły wrócić...*

Czy być może?

*Wśród chaosu sprzecznych wieści,
Trudno prawdy dociec całej;
Znany tylko sens moralny,
Nowej ery ideały.*

*Znane tylko, że centralizm,
Miękie sobie ściele łoże.
By na puchach znowu leżeć —*

Czy być może?

*Nie brak nazwisk... Wśród pogłosek,
Centralizmu antreprenier
Wymieniany bywa głośno,
Arcykaptan partji — Plener.*

Nie on sam i nie Chlumcey,

*Ma w ministra wejść ubiorze,
Ale syn ich, p. Baernreither —*

Czy być może?

Cóż za nowa kombinacja?

*Co nam przynieść może era
Która począć ma się wkrótce
Pod opieką Baernreithera?
Ten bezteczny znów minister
Jakie świeże rozłli zorze...*

— Więc naprawdę znów centralizm?

Czy być może?

Mnie się zdaje, że powinien

*Raczej przyjąć auto-da-fe
Niżli taką kombinację*

Gabinetu premier — Taaffe.

Z swych „Fortwursteln“ i „Durchfretten“

*Miałżeby on dziś w pokorze
Taki zebrać plon? Do licha*

Czy być może?

Z opłatkiem.

Cóż życzyć Wam znowu przy świętach, z opłatkiem?
Czy świat się naprawdę przed Bogiem ukorzy?
My wierzymy, choć dotąd nie spieszy z zadatkiem
Dni lepszych zaranie, choć ciągle głos Boży
Przebrzmiewa wśród puszczy na marne i ginie...
My wierzymy, bo z wiarą możemy jedynie
Pokonać los wrogi — i ujrzeć jak nagle
Słuszności łódź kiedyś rozwinie swe żagle.

G O G O .



Jeśli chmura niespokoju
Oczy Gogo dziś przysłania,
To wiń o to drogi Finiu,
Nędzną manję polowania.

Na myśliwski ubior — zgoda,
Jestto szyku rodzaj nowy;
Lecz zuchwalstwem jest żądanie,
Abym ruszał (ja!) na łowy.

Łowy — literalnie „łowy“
Wyraz ten — to nie aluzja;

Proszę ciebie, czyż rąk moich
Profanacją nie jest fuzja?

Czy te ręce wypieszczone,
O pści jak u kobiet białej,
Są stworzone, aby dźwigać
Nowomodne samopały?

Czyli mam wdzięk moich ruchów
Produkować w pustym lesie?
Nie pojmuję, jak myśliwstwo
Dotąd jeszcze sportem zwie się.

Nie pojmuję — no i nigdy
Na to już nie będzie zgoda,
Bym odwrotnie — sam dla siebie
Marną rolę grał Nemroda.

Tych rycerskich ja zapałów
Nie pojmuję żadną miarą
I drzę wstrętem, kiedy wdziwam
Wojłokową kurtę szarą.

I drzę wstrętem kiedy z strzelbą
Maszeruję na grunt grzązki.
Świecie niecny, jakże ciężkie
Wkładasz na mnie obowiązki!

Kenigowi.

*Jubileusz! Gratulujem!
Wzorem dzielnych ty rębaczy...
Lat pięćdziesiąt... bo, w Warszawie,
Toć to sto co najmniej znaczy!*

Ostatnie wiadomości z Wiednia.

— Na wiadomość, że jeden z centralów
ma zostać członkiem rządu, uczuło aż dwu-
dziestu członków klubu liberałów w sobie
powołanie do rządzenia. Powiadają, że Taaffe
proponował im losowanie, przeciw czemu
Plener tak silnie protestował, że mu klubiści
aż pięścią grozili.

— Taaffe oświadczył członkom Koła pol-
skiego, że jeżeli który sprzeciwiać się będzie
otworzeniu furtki centralom do rządu, to
go szupasem odeszle do *Herrenhausu*.

— Krąży złośliwa plotka, że w kole pol-
skim znalazł się warjat, który twierdzi, że
że wejście centrala do rządu, będzie urze-
czywistnieniem federalistycznej idei. Powia-
dają jednak, że to nie tyle warjat, ile z
głupia frant.

— Plener miał oświadczyć, że jeżeli nie
zostanie teraz ministrem i to z teką, to on
pokaże, którądy droga do Berlina.

Telegramy „Szczutka.“

Wiedeń 19. grudnia. Badenisch Ru-
thenen byli u Taaffego z podziękowaniem
za koncesję na asekurację. Taaffe roztar-
gniony odpowiedział: „Nie mnie dzie-
kujecie, ale Erbowi“.

F E J L E T O N .

POETA.

I.

Na wygasłym dumań Zniczu
Śni poeta zadumany:
Smutek chmurzy się w obliczu,
Serce krwawią gorzkie rany.

Łam się szaleję wieszcu blady,
Targaj włosy, ściskaj dłonie;
Głos miłośnej twej tyrady
Ozwie się — na Helikonie.

Płodnym bywa ból poety!
W rymowanej łez powodzi
Pisz elegie, pisz sonety,
To z twym losem cię pogodzi...

Pieśni, piosnki, pioseneczki
Wzniosą cię na piękna szczyty;
Sięgnij tylko do tej beczki,
Będziesz wkrótce znakomity!

II.

I zagrały wszech gazet kolumny
Smętnemi nuty
Serce wieszczą dobyło się z trumny
Czyniąc wyrzuty.

I wszędzie pieśń się roztaczała
Na jedno tema:
— „O czarodziejko moja mała
Już ciebie nie ma!“

A potem przekleństw gorzkich grzmoty
I łez ulewa
A wszystko w tkance szczerzółtej
Jak El...y śpiewa.

A wszystko w szczerzółtej tkance
Jak śpiewa El...y
Aż w końcu pieśń o „złej kochance“
Djabli gdzieś wzięli.

III.

Do idealnej należał szkoły
Do tej, co w sielskich gajkach marzy,

Co szuka w dziewczkach — heroin twarzy
I pensjonarki zmienia — w anioły...

Pieśń jego zawsze w kwiaty ubrana,
Nut kryształowych lśniła kaskadą,
Ale marzącą była i bladą,
Niby jutrzeńka chmurnego rana.

W kielichu rymów wrzał napój słodki
I musującym pienił się gazem —
I miękkim zawsze lśniło obrazem
Zwierciadło jego kryształnej zwrotki.

Snać brakło jeszcze trunkowi krusty
Doświadczeń, bólów, mąk i zawodu...
— Mój Boże! każdy kwiatek za młodu
Bywa tak barwny, bywa tak pusty!

IV.

Co było dosyć do wypalania;
— Teraz to widział jasno dopiero
Jak słabość wszystko zwolna pochłania
Blask ideałów, siłę kochania.

Imci pan Onufry.



— Jakos to we srode czy czwartek zrobilo sie tak, ze na strzelnicy obydwaj nasze Michaly pocałowali sie, taj niby zgode zrobili, na to, ze razem pojda na maistrat, taj ze zrobia cala rade maistracka do spolki. Bylo tam gadania duzo, a nawec gazetniki dzwonili na to kazanie, i powiadaja, co nawec pan Rejwachowicz pocałowal sie z tym drugim gazetnikiem, co to w maistracie pisze. I stanelo na tem, co za kilka dni ma radziec niby komitet wybrany do spolki, taj spisac cala niby rade.

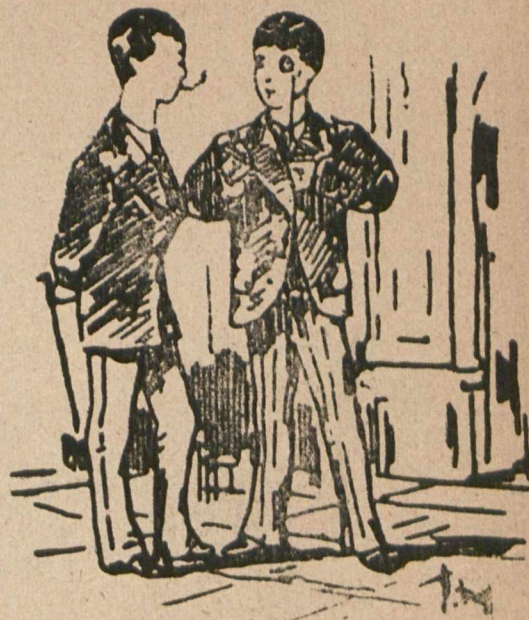
Taj komitet sie zeszedl, i jak wzial radziec, pokazalo sie, co cale calowanie bylo na nic, i co jeden Michal ciagnie wista a drugi hetta. Pokazalo sie, co je-

den i drugi ma swoich kandydatow osobnych, takich os, co jeden drugiemu od dawien dawna bokiem wylazil i co kazdy ma swojego innego zyda, a jeden nawec i kuma z gubernji po za soba. I pokazalo sie, co juz po zgodzie, i znowus obydwu Michaly, jak dwa koguty chodza, i ino co nie slychac, ze sie wzeli za czuby. A narod w miescie zwyczajnie tyla wie, co tabaka w rogu, i powiada ino tyla, ze nie wiedziec, z kim tera trzymac, bo i tu pan Michal jest, i tam jest Michal, a obydwu figury nie od parady, i kazdy z nich ma swego gazeciarza i kazdy swoich zydw. Owoś biedny narod lazi jak tuman i chyba bedzie trza guzy ciagnac, z ktorym trzymac przynalezy.

Tyla ino smiechu z tego wszystkiego, ze w tym os komitecie spolki byl ino jeden ponos jenteligen, jakby ino na nasienie. Taj nie wiedziec, czy to os ino trafem tak sie stalo, czy moze jenteligeny ino sie tak przyczaili, ze nigdzie nie wylaza. A moze pokapcianiło to juz tak, ze nawec maistratu im sie odechcialo.

Bywalo o tej porze na miesiac przed wyborami, to sie czulo jenteligenctwo, ze az dudnilo. Robili swoje komitety osobne, mieli swoich wlasnych kandydatow na wszystko, a tera jakby ich nie bylo w miescie. Taj dobrze kum powiada, ze to jest albo sztrejk jenteligentow, albo zawialo na nich tak, ze ztumanieli z kretelem. Hapatja ich chwycila, bo to jenteligencka choroba, a Michalom ino w to graj — taj tylko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! nareszcie bedziemy mieli polowania przyjemne, bo ponowa jest.

— Mnie to bardzo nie angazuje, ja lubie siebie tylko w kostjumie myśliwskim na fotografii.

Korespondencje redakcji.

— *Wm. we Lwowie.* Za drobne zmiany nie moze sie pan gniewac, wszak prawda? — *F. w Krakowie.* Niedokończone — i coż nam z tego. — *N. N. we Lwowie.* Nie mamy pod ręką żadnych dowodów.

Od Administracji.

Prosimy o rychle odnowienie prenumeraty na rok 1892. celem uregulowania nakladu.

Zasad potęę, ducha jaśń szczerą
Wiare, otuchę, ach! wszystko razem,
Aż zrobi w końcu człowieka... głazem.

Słaby był, ale, jak syn Dedala
Roil o słońcu promiennej twarzy
I nie pamiętał, że dołem fala
Płynie, co kolumn czoła obala,
A górą słońca ogień się żarzy...
Więc albo w mętach mroźnych utonie,
Albo na węgiel spłoną mu skronie.

V.

Pisał odtąd — ach! przedziwnie
Pisał mądrze, pozytywnie,
Pisał ostro, pisał wściekle,
Jakby biuro swe miał w piekle.

I gdy pisał tak dwa lata
Zyskał wielki rozgłos świata
On — on — pionier postępowy
Wielki rycerz wielkiej głowy...

VI.

Ród dziennikarzy z podziwem słucha
Szczytnych poglądów trzeźwego ducha;
Każdy z nich w długich szpaltach obwieszcza,
Że błysnął gieniusz potężny, nowy...

— Zadęto w surmy, poczęto łowy
I usidlano „trzeźwego wieszca“...

Diesięć redakcyj prosiło czule,
By się pojawił na ich bibule;
On zaś przystąpił do jedynastej,
A czemu? Zgadnąć nie trudno przecie:
— Ta jedynasta, choć siała chwasty
Najlepiej mogła płacić pocie...

VII.

„Zapłacą!“ dźwięczne słowo
„Zapłacą!“
— Lecz ty nie pytaj głowo:
— „A za co?“

Ty rzuc się do tej sztuki
Czem prędej!
Wszak wszyscy chcą, jak kruki
Pieniądzy...

Ty tylko twórz, a wiele,
Jak każą...
— Droga się gładko ściele
Sprzedają.

Akteon.

POCZĄTEK NADZIEI.

Gdy z trzaskiem wrota rajy zapadły,
I brzmiał gniew Boży po niebie w koło
Litością wiedzion, od smutku zbłądły
Zasępił anioł, promienne czoło.

Zobaczył Pan Bóg łzy w jego oku,
Gniew uśmierzyła ta żalność cicha;
Lecz nie mógł zmienić swego wyroku,
By ukaranym był grzech i pycha.

I kiedy anioł płacze i biada
Pan rzecze: „Pomstę mieć muszą grzechy,
Wszakże jest jeszcze i na to rada,
Sam wybierz ludziom rodzaj pociechy!“

Zas anioł tonąc wzrokiem w przestworze,
Co tysiącami światła jaśnieje,
Myślał, aż w końcu rzecze: „O Boże,
Jedno daj twemu światu: nadzieję.“

J.

Kapitulacja Taaffego wobec centralów.



— Ha, panowie centraliści, kiedy już tak, to jednego z was zrobię ministrem.

— Schon git, a czemu pan od tego nie zaczął. Kto nam wróci schmerzengeld i stratę.